

niedziela, 20.08.2023

Spotkanie na granicy [Mt 15, 21-28]

Jezus pod??y? w okolice Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszed?szy z tamtych stron, wo?a?a: «Ulutuj si? nade mn?, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ci??ko n?kana przez z?ego ducha». Lecz On nie odezwa? si? do niej ani s?owem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw j?, bo krzyczy za nami». Lecz On odpowiedzia?: «Jestem pos?any tylko do owiec, które pogin??y z domu Izraela». A ona przysze?a, pad?a Mu do nóg i prosi?a: «Panie, dopomó? mi». On jednak odpar?: «Niedobrze jest zabiera? chleb dzieciom, a rzuca? szczeni?tom». A ona odrzek?a: «Tak, Panie, lecz i szczeni?ta jedz? okruchy, które spadaj? ze sto?u ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedzia?: «O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci si? stanie, jak pragniesz!» Od tej chwili jej córka by?a zdrowa.

>P< Dziś chciałbym zatrzymać się na samym początku tej Ewangelii. Jezus opuścił okolicę Jeziora Galilejskiego i udał się na północ Izraela, w okolicę Tyru i Sydonu. Były to miasta położone w północno-zachodniej części Galilei. Zamieszkiwali je różni ludzie, szczególnie poganie. Wielokrotnie ten rejon wspomniany był w Starym Testamencie jako miejsca, w których dokona się klęska, rozleje się zło i nieprawość. Zapowiadali to chociażby tacy prorocy jak: Izajasz, Jeremiasz, czy Ezechiel. Jezus udaje się w ten niełatwy teren. Wie, że tam jest potrzebny. I tak się dzieje. Naprzeciw Niego wychodzi kobieta, Kananejka. Opuszcza ona swoje miejsce zamieszkania, zostawia rodzinę i bliskich, a szczególnie dręczoną przez Złego Ducha córkę. Za swoimi plecami zostawia kulturę, w której dotychczas wzrastała. W poszukiwaniu uleczenia i ulgi dla niej, jest w stanie zrobić wiele. To na granicy tych dwóch światów, dochodzi do spotkania Jezusa i tej niewiasty. Kobieta musiała opuścić swoją strefę komfortu, zostawić miejsce, które dobrze zna, odbyć pielgrzymkę, zaufać, postawić na swoim, by mógł dokonać się cud w życiu córki i jej. Odnosi się do Jezusa, używając prawdziwego tytułu mesjańskiego. Zwraca się do Niego: "Zmiłuj się nade mną Panie, Synu Dawida" (Mt 15, 22). Nie był on użyty przypadkowo. Kobieta ta musiała posiadać już jakieś informacje o Jezusie. To jest także świadectwo o jej wierze. On słuchała głosu własnego serca. Głosu, który podpowiadał jej, co należy robić i jaką decyzję podjąć. Historia kobiety kananejskiej, to również nasza historia. Często i my musimy zostawiać za sobą to, co pogańskie. Porzucamy nasz grzech i marność. Przybliżamy się w stronę Boga, który okazuje miłość i miłosierdzie. Pragniemy doświadczać Jego bliskości. Tak jak kobieta kananejska, także i my, chcemy skorzystać choćby z małej odrobiny, cząstki zbawczego działania Jezusa w naszym życiu. Przy Bogu pragniemy zaspokoić nasze życiowe głody i niedomagania. Warto wtedy słuchać dobrze ukształtowanego serca. Papież Franciszek w jednej z katechez nt. rozeznawania duchowego, powiedział takie słowa: "Tego musimy się nauczyć – słuchać własnego serca: aby wiedzieć, co się dzieje, jaką podjąć decyzję, dokonać oceny sytuacji, trzeba słuchać własnego serca. Słuchamy telewizji, radia, telefonu komórkowego, jesteśmy mistrzami w słuchaniu, ale pytam was: czy umiecie słuchać swojego serca? Czy zatrzymujecie się i mówisz: „Ale jak to jest z moim sercem? Czy jest zadowolone, czy jest smutne, czy czegoś szuka?” Aby podejmować dobre decyzje, trzeba słuchać swojego serca" [Watykan 7.09.2022r.]. Kobiety kananejskiej nie zniechęcały różne przeszkody w spotkaniu z Jezusem: Jego milczenie, odrzucenie przez Apostołów, trudne słowa samego Jezusa. Była wierna. Prośmy Pana, o podobną postawę dla nas.

fot. pixabay

Jeśli podoba Ci się to, co tutaj znajdujesz możesz zaprosić twórcę na wirtualną kawę :) Wystarczy kliknąć w link: buycoffee.to/mocwslabosci